„Golden Cross” Family Hotel facing
the Railway Station Charing Cross, London
[Kwiecień 1878]

Kochany Kolego i Przyjacielu!

Zdziwicie się odebrawszy mój list z Londynu, ale otóż jestem w Londynie, a jutro lub pojutrze wyjeżdżam do Paryża. Jak długo w Paryżu zabawię nie wiem, będzie to zależeć od wiadomości, jakie z kraju odbiorę. Teraz pono wracać do miłej ojczyzny niezbyt bezpiecznie, bo wojna wisi na włosku i kto żyje w Polsce, musi brać karabin i *„służit' po wojennoj czasti”,* do czego Bóg widzi, nie mam najmniejszej ochoty. Wypada z tego, że póty zostanę w Paryżu, póki wszystko się nie rozstrzygnie na jedną lub drugą stronę. Z Paryża napiszę do Was natychmiast i zawiadomię o moim adresie.

W Londynie jestem od dwóch dni. Z New-Yorku wyjechałem, zdaje mi się, 23 lub 24 marca na okręcie „Nevada Guyone Line”. Pogoda ciągle była śliczna, więc nie chorowałem, ale na nieszczęście naprzeciw mojej kabiny była kabina niejakiej miss Annie, jedynej osoby płci żeńskiej, jaka była na okręcie. To tak bliskie i miłe tak sąsiedztwo sfatygowało mnie do tego stopnia, że do tej pory przyjść do siebie nie mogę. I nawet porter angielski nic nie pomaga. Wyobraźcie sobie: Angielka z włosami koloru popiołu, z czarnymi oczyma, sama jedna, młoda, przystojna, wdowa po mężu zapewne *in partibus infidelium*. W pierwszej klasie było tylko 6 osób – zapłaciłem 55 dolarów do Liverpool, zatem niedrogo. W New-Yorku widziałem narwanego Żołnowskiego, który mi powiedział, że Wiśniowski bawi w Londynie. Przybywszy, odszukałem natychmiast jego legowisko, ale pan Sygurd akurat tydzień temu wyjechał do Paryża nie zostawiwszy adresu, skąd zapewne, nim przyjadę, wyjedzie do Sahary lub Bieguna Północnego. Że ten człowiek ma piórko w zadku, nie ulega najmniejszej kwestii.

Przed wyjazdem z New-Yorku bylem w Bostonie. Obaj z Chłapowskim zrobiliśmy wizytę Kotnowskiemu, gdzie widzieliśmy kogoś, kogo nazwiska i imienia nie pamiętam, ale Brodowski pamięta zapewne i długo pamiętał będzie. Uważcie tylko, jak się zaczerwieni, gdy mu przeczytacie ten ustęp.

Gdy będziecie mieli mój adres z Paryża, przeszlijcie mi listy, jakie do Was doszły, a o których pisał mi Chłapowski dowiedziawszy się o nich przez Soliona. Jest ich podobno dwa – i przesyłka pieniężna. Pieniądze wyjmijcie i odeślijcie je k[apitanowi] Piotrowskiemu. Jeśli są w zapieczętowanym liście, nic nie szkodzi – list otwórzcie i pieniądze wyjmijcie. Nie musi tego być wiele. List odeślijcie mi do Paryża według adresu.

Piszę ten list Bóg wie jak, bo jestem trochę cięty. Anglicy gotowi teraz poić i smarować

miodem każdego Polaka. Londyn wre jak kocioł. W pokój nikt nie wierzy – przygotowania ogromne. Nie potrzebuję Wam mówić, że gdyby mnie miano brać za łeb do wojska w kraju, wolałbym raczej czerwony mundur angielski.

Ściskam Was. Pani Waszej i rodzinie serdeczne pozdrowienia.

Henryk Sienkiewicz